

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20

półrocznie . . . rs. 1 kop. 60

kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80

półrocznie . . . rs. 2 kop. 40

kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkumastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficyjne domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Soebaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędzicki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		{ Myśliński Feliks.

Prezes Najwyżej utworzonego Komitetu budowy świątyni na miejscu rozbicia się w dn. 17 (29) października 1888 r. pociągu Cesarskiego w pobliżu stacji Borki, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że budowa świątyni pod wezwaniem Chrystusa Zbawiciela i kapliczki pod. plantem drogi żelaznej na tyle już została ukończoną, że możnaby dopełnić poświęcenia takowych z wiosną 1894 r.

Na te budowle do dn. 1 (13) listopada 1893 r. wpłynęło ofiar 282,925 rs. 45 k., z tych 33,315 rs. 55 k. na obrazy olejne, 20,425 rs. na obrazy mozaikowe i 8,228 rs. 11 kop. na naczynia.

Z ofiar tych do dn. 1 (13) listopada wydatkowano.

Na budowę świątyni i kaplicy, według planów akademika architektury Marfelda, zaszczyconych Najwyższem zatwierdzeniem, wraz z robotami wewnętrznymi i zewnętrznymi, zloceniem kopuł i malowaniem ścian 188,630 rs. 40 $\frac{1}{2}$  k., na roboty pomocnicze, jako to: wykopanie studni artezyjskiej, budowę odnogi kolejowej do miejsca robót, utrzymanie tamże posterunku telegraficznego i t. p. 8,575 rs. 89 k.; na ikonostas i kioty 4,220 rs.; na obrazy olejne wykonane przez profesora malarstwa W. G. Makowskiego 5,000 rs.; na obrazy mozaikowe, wykonane przez artystę A. A. Frołowa w jego pracowni, znajdującej się przy Cesarskiej Akademii sztuk pięknych, oraz na oryginały artystyczne tychże 14,500 rs., na sprzęty kościelne i przedmioty liturgiczne, obstalowane w Moskwie u fabrykanta Postnikowa 3,000 rs., na dostawę i przewóz po drogach żelaznych materiałów do budowy oraz przedmiotów metalicznych, obrazów mozaikowych i t. p. 12,946 rs. 62. k.; na wynagrodzenie budowniczych, najem dziesiętników i stróżów 14,933 rs. 88 k.; na splantowanie miejsca i zaprowadzenie parku dokoła świątyni 768 rs. 11 k.; razem—253,098 rs. 68 $\frac{1}{2}$  k.

Pozostaje zatem w gotowości 29,826 rs. 76 $\frac{1}{2}$  k. Prócz tego Komitet ma otrzymać ofiar zadeklarowanych 36,050 rs.

Do dn. 1 (13) listopada Komitet posiada 65,876 rs. 76 $\frac{1}{2}$  k.

Komitet ma jeszcze ponieść następujące wydatki:

Na budowę świątyni i kaplicy 7,150 rs.; na wykonanie ikonostasu 3,655 rs.; na obrazy olejne obstalowane u prof. Makowskiego 31,100 rs., na obrazy mozaikowe obstalowane u artysty Frołowa 12,200 rs.; na sprzęty kościelne obstalowane u p. Postnikowa 10,000 rs.; na dostawę i przewóz materiałów, ikonostasu, obrazów i sprzętów około 2,000 rs.; na wynagrodzenie budowniczych i najem stróżów około 1,150 rs.; na urządzenie parku około 5,000 rs. razem—72,255 rs.

Tym sposobem tylko na pokrycie tych najniezbędniejszych wydatków Komitet musi wystarać się o środki w wysokości 6,378 rs. 23 $\frac{1}{2}$  k.; dla całkowitego jednak wykończenia budującej się świątyni i kaplicy suma ta nie wyczerpuje przewidzianych przez Komitet wydatków, gdyż obecnie świątynia nie posiada jeszcze dzwonnów, wartość których dochodzi do 9,000 rs., jak również szat liturgicznych dla duchowieństwa i t. p., na co potrzeba będzie około 3,000 rs. Niezależnie od tego Komitet uważa bezwarunkowo za konieczne wznieść w pobliżu świątyni dom mieszkalny dla duchowieństwa, które stale odprawiać będzie nabożeństwa dla osób zwiedzających to miejsce święte, jak również złożyć choćby niewielki kapitał, któryby służył na utrzymanie w należytych stanie świątyni i kaplicy, zbudowanych ze składek całego narodu ruskiego, w których znalazła wyraz dziekiżność dla Stwórcy za uratowanie życia obywatelom Monarchy i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Podając o tem do wiadomości powszechnej, Najwyżej utworzony Komitet uważa za obowiązek wezwać do składania ofiar na ukończenie budowy świątyni i kaplicy na miejscu rozbicia się Cesarskiego pociągu w pobliżu st. Borki, prosząc uprzejmie ofiary te nadsyłać do Charkowa na ręce Prezesa Komitetu, Gubernatora Charkowskiego, Aleksandra syna Jana Pietrowa.

## BANK WŁOŚCIAŃSKI

i sprzedaż majątków.

Czytamy w „Dzien. Warsz.“ „Działalność banku włościańskiego w kraju tutejszym dała rezultaty o wiele mniej zadawalające niż się spodziewać należało... Zamożniejsi nabywcy z pośród włościan wolą nieraz kupować grunta od większych właścicieli ziemskich bez pomocy banku włościańskiego, a powodzenie tej instytucji utrudnił dosyć wysoki procent od pożyczek, szczególnie zaś liczne formalności, których załatwienie zbyt wiele kosztuje nabywców. Oprócz jednak tych głównych przyczyn... były i inne a w szczególności: względnie wysoka cena gruntów nabywanych przez włościan z pożyczką bankową... Przyczyniły się do tego naprzód niedostateczna podaż gruntów do sprzedaży, jakkolwiek należałoby się spodziewać przeciwnie. Ceny gruntów w majątkach większych właścicieli, sprzedawanych na subhastacyi, bywają zwykle bardzo niskie i okoliczność ta powinna wpłynąć na ceny gruntów sprzedawanych włościanom. Ale majątki te na-

bywają zwykle na licytacyjach spekulanci, od których dopiero z drugiej ręki przechodzą w całości lub częściami w ręce włościan z dobrym zyskiem sprzedawcy. Oto przykład: wierzyciel hipoteczny kupił majątek, składający się 300 dziesięcin ziemi, za rs. 30,000 i po trzech latach sprzedał włościanom z udziałem banku włościańskiego gołą ziemię; prawie za tę samą cenę, a oprócz tego za las, inwentarz żywy i martwy, za siano, konie, słomę i wszelkie znajdujące się w majątku budowle, otrzymał z górą 20,000 rs.; włościanom zaś, oprócz gruntu, dostarczono po dwa korce żyta i tyleż owsa do zasiewu i ani garści siana, nawet słomy, co tem trudniejszym czyniło nabywcom zagospodarowanie, iż ziemia w owym majątku jest licha, bo podług klasyfikacyi przyjętej przez tutejsze Towarzystwo kredytowe ziemskie, gruntów pszennych klasy I i II nie było weale; dobrych gruntów żytnich nie było więcej nad  $\frac{1}{20}$  całej przestrzeni ornej; resztę zaś stanowiły grunta żytnie późniejszego gatunku i sporo miernych łąk, oraz znaczna przestrzeń tak zwanych „pastwisk“ t. j. gruntów stanowczo nieprzydatnych ani pod orkę, ani do sianokosu.—Bywają jednak jeszcze jaskrawsze przykłady różnicy pomiędzy ceną sprzedaży gruntów włościanom. „Gaz. Lub.“ donosi, że w pow. zamojskim, sprzedany został majątek Kąty, złożony z 2,400 dziesięcin, za sumę ogólną 120,000 rs. t. j. po 50 rs. za dziesięcinę. Nabyła ten majątek spółka przemysłowa „Günzberg et C-o.“ Mieszczanie sąsiedniej osady Frampol dają za ten majątek po rs. 260 za dziesięcinę gruntów ornych t. j. więcej niż pięciokrotną cenę kupna „spółki przemysłowej.“ Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej i zdaje się, że czas już pomyśleć o tem, żeby położyć kres takiemu „przemysłowi.“ nazbyt korzystnemu dla spekulantów a krzywdzącemu zarówno właścicieli majątków sprzedawanych na licytacyi, jak i włościan kupujących je z drugiej ręki. Oczywiście, pośrednictwo takich „spółek przemysłowych“ i pojedynczych przemysłowców... należałoby zastąpić innem, mniej kosztownem dla stron interesowanych. Takim pośrednikiem najwłaściwiej byłby bank włościański, gdyż z liczną falangą wszędzie wyrastających spekulantów walczyć może tylko instytucyja silna pod względem finansowym. Użyteczność nabywania przez bank majątków ziemskich, sprzedawanych przez licytacyję, nie ulega wątpliwości.... Wyżej wskazana różnica ceny licytacyjnej od rzeczywistej wartości majątku, przekonywa, że przy umiejętnym prowadzeniu interesu nie może być mowy o jakiejś stracie dla banku, który zresztą ma wolny wybór majątków sprzedawanych i oznacza cenę, ponad którą pełnomocnik jego nie postąpi wyżej na licytacyi.“

## Kromolów i sukna kromolowskie.

Osada Kromolów—píše korespondent „Gaz. Warsz.”—położona w pow. Będzińskim gub. Piotrkowskiej, liczy 1,500 mieszkańców, w trzech czwartych katolików, resztę żydów. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem lub rzemiosłem, żydzi, jak zwykle, hołdują lokciowi i miarece. Jest tu murywany kościół pod wezwaniem Sw. Mikołaja, szkoła elementarna, urząd gminny i t. p. Choć w osadzie odbywają się co dwa tygodnie w środy targi, są one nieliczne, gdyż główny handel ogniskuje się w sąsiedniej osadzie fabrycznej Zawiercie. Ruch handlowy w Kromolowie skupia się w trzech szynkach i w dziesięciu sklepikach z norymberszczyzną.

Przed laty, Kromolów słynął z targów na trzode chlewną, której dostarczano po kilka tysięcy sztuk od razu i zbywano kupcom zjeżdżającym tu umyślnie ze Szlaska, którzy spędzali zakupiony towar przez Siewierz za granicę. Po wybudowaniu drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej handel trzodą upadł zupełnie, gdyż głównie okolice, przez które kolej ta przechodzi, dostarczały nierogaciznę na targi kromolowskie.

Za to sukiennictwo tu kwitnie. Zaprowadził je w roku 1822 (jak twierdzą miejscowi kronikarze) ówczesny dziedzic Kromolowa, Bzowa, Zawiercia i t. p. Piotr z Alkantary baron Gostkowski. Do dziś dnia miejscowa ludność niewielbia go za to, gdyż to on miał sprowadzić z Prus i Czech sukienników i zobowiązał ich wtajemniczyć mieszkańców w fabrykację sukna. Sukiennictwo w Kromolowie rozwijało się do roku 1874. Wyrabiano tutaj sukna białe, siwe, brązowe na bundy, flanelkę, chustki, derki i inne, a wszystko z owiec własnego chowu tak zwanych kozłatych. Popyt na wyroby kromolowskie był wielki, niektórzy fabrykanci sprzedawali sukien, kapot i t. p. blisko za 20,000 rubli rocznie. Towar zbywano na targach w sąsiednich miasteczkach, jako to w Siewierzu, Piliby, Wolbromiu, Sławkowie, Olskuszu, Szczekocinach, Lelowie i innych. Po roku 1874, kiedy lud rozpoczął się zaopatrywać w tandetę żydowską, przemysł domowy w Kromolowie zaczął upadać i skończyło się na tem, iż mniej zasobni domośli fabrykanci, wzięli się do pluga, lub też znaleźli zajęcie w fabrykach łódzkich, tomaszowskich, a częścią i w Zawierciu. Obecnie mają jeszcze warsztaty następujący sukiennicy pp.: B. Wulny, J. Wolny, J. Hermik, Karol Lipski, A. Czernek, Ignacy Jakubek, Jan Figiel i J. Chmurski. Sumienną pracą jedną sobie klientów coraz liczniejszych, a kilku z nich zaprowadziwszy ulepszenia w deseniach i kolorze sukna, znajdują nabywców wśród wyższej sfery, która, począwszy używać na ubrania sukien kromolowskich, dała impuls do szerszego ich zbytu; rozchodzi się więc to wyroby do Częstochowy, Będzina, Sosnowca, Dąbrowy, Piotrkowa, a nawet i do Warszawy. Jeden z fabrykantów p. Wolny, na obstalunek p. Skińskiego z Niegowoniu, wykończył partycję sukna dla obywateli z pow. Ciecchanowskiego, którzy zachęceni trwałością i gustownością materiału prosili o nadesłanie im odpowiedniej ilości. Wziąwszy na uwagę, że fabrykacja odbywa się na ręcznych warsztatach, można oddać sprawiedliwość pracowitym ludziom, że cuda stwarzają. Szczęść im Boże!

Rzemieślników Kromolów liczy kilkunastu; z nich Wincenty Laber, stolarz, prowadzi roboty kościelne i inne wykwiatne. Kościół miejscowy jest zamaly na tak liczną parafię jaką posiada, należy do niej i Zawiercie z kilkutyścianą ludnością. W niedzielę i święta tyle się pobożnych gromadzi, że nietylko w kościele, ale i na ementarzu obrócić się niemożna. Proboszcz, ks. Karol Barsz i wikaryjusz ks. Marszycki napróżno pukają do sere swoich owieczek... Co raz ciałniej w przybytku Bożym; a przecież ludność bogata, fabryczna, zarobki są, brak tylko chęci do składek choćby na rozszerzenie kościoła w Kromolowie, nie mówiąc już o kaplicy w Zawierciu, która planowo przebudować na kościół.

Ciekawe tu krąży podanie o powstaniu rzeki Warty. Dawnymi czasy, w miejscu, gdzie stoi kapliczka Sw. Jana, stał żołnierz na warcie. Gorąco było niesłychane, żołnierz umierał z pragnienia, a ruszyć mu się nie było wolno, bo mógł przez to siebie i towarzyszy broni na zgubę wystawić. Zaczął się więc modlić gorąco do swego patrona Sw. Jana, aby się wstawił za nim do Boga i zezwał mu choć odrobinkę wody na orzeźwienie. Gdy skończył modlitwę i pocałował ziemię, na której stał, wytrysło nagłe źródło i piana fala zaczęła się toczyć z pod nogi żołnierza. Źródło to, na pamiętkę owego cudu, przezwano Wartą.

## Z miasta i Okolic.

— **Karnawał** u nas, cicho się rozpoczął i cicho zakończył. Prywatnych nawet zabaw było zaledwie parę i tylko dziatwa nasza płaśła wesoło na bezpretensjonalnych kinderbalikach. Doszło nas nadto echo o zabawie kostiumowej w klubie oficerskim, mieliśmy rzemieślnicze przedstawienie amatorskie i... to już wszystko. W innych za to miastach gubernijalnych krótki karnawał

był niesłychanie ożywiony. Z ostatniego oto numeru „Gazety Radomskiej” dowiadujemy się jednocześnie o balu uczniowskim, który odbył się w d. 5 b. m., o balu rzemieślniczym, który zgromadził w sali resursy do 700 osób, o wieczorze tańczącym dla członków resursy i ich rodzin, o koncercie na pomnik Chopina, o przedstawieniu amatorskim na Czerwony Krzyż, oraz o koncertach urządzanych przez inicyjatora i założyciela czytelnicy bezpłatnej p. Karola Hoffmana i p. Horbowskięgo.

— **Koncert.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w nadchodzącym poście ma zamiar dać u nas koncert panna Antonina Szukiewicz pianistka. Panna S. jest ulubioną uczenicą Leszetyckiego i znaną w szerokich kołach artystycznych Galicyi.

— **Jak się rozwija działalność towarzystw ubezpieczeń.** W ubiegłym tygodniu bawił tu w Piotrkowie inspektor Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Rosyja” I. H. Freisinger i przez kilka dni swego pobytu zainkasował samych składek kwartalnych od klientów Towarzystwa przeszło 4000 rubli, a na kilkadziesiąt tysięcy rubli zawarł nowych ubezpieczeń życiowych i posagowych. Na tak małe miasto jak nasze, chyba to cyfra dostateczna?.. Charakterystycznym jest jednak to, że w ogólnej cyfrze ubezpieczeń życiowych, jak wszędzie u nas tak i w piotrkowie, przypada 80% na ubezpieczenie żydów. Właśnie ta okoliczność powinna by przekonać ludność chrześcijańską o praktyczności ubezpieczeń życiowych.

Sporo też osób ubezpieczył pan F. od wypadków losowych. Nie dziwny się temu, gdyż składki od podobnych ubezpieczeń są nieznaczne, a same ubezpieczenia zawierają się na pewien dłuższy lub krótszy termin, w którym to terminie człowiek może być, jeśli nie spokojniejszy o swą skórę, to przynajmniej uważać się za... względnie pocieszonego na przypadek nieszczęścia. Ubezpieczeń rzeczonych, jest trzy kategorie, i tak: 1) Jeżeli ktoś chce, na wypadek stałego kalectwa otrzymać jednorazowo rs. 666 lub procent roczny od 1000 rs. płaci za to rocznie rs. 1 k. 50. 2) Jeżeli ktoś chce, na wypadek chwilowej niezdolności do pracy i choroby z powodu jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, pobierać przez przeciąg swej niezdolności po rs. 1 dziennie—to płaci za to rocznie rs. 2 kop. 50; 3) Jeżeli ktoś chce, by jego prawnym sukcesorem lub wskazanej przezeń osobie wypłacono rs. 1000 po jego śmierci, nastąpięcej nagle z jakiegoś nieprzewidzianego wypadku (np. napadu, spadnięcia z konia, roztrzaskania głowy na lodzie, etc.) to płaci za tę chęć swoją rs. 1 rocznie.

Każdy zatem, bądź to często podróżujący, bądź pracujący w jakiejś fabryce, bądź łączący po dachach lub rusztowaniach, bądź jeżdżący często po lodzie, zwodzie, na koniu, na welojpedzie—za tanie pieniądze może się bardzo łatwo zaasekurować od przypadkowego skaleczenia i choroby, stałego kalectwa, lub wreszcie śmierci. Pragnący się zaasekurować na wszystkie 3 rodzaje wypadków, zapłaci, według powyższego, rs. 5 rocznie.

— **Sprzedż majatku.** W ubiegłym czwartek sprzedany został z wolnej ręki jeden z najlepiej zagospodarowanych w naszej gubernii majątków ziemskich, *Szyńczyce* w pow. łódzkim, o 5 wiorst od stacyi Baby położony. Majątek ten obejmujący włók 39, a należący dotąd do b. radcy Towarzystwa Kred. Ziemskiego, p. Teodozego Poraj Chrząnowskiego, nabył pan Stanisław Dezydryusz Szuch administrator fabryk cukru na Ukrainie (brat b. piotrkowianina, adwokata) za 117,000 rs.

Szyńczyce sprzedane zostały z inwentarzem żywym i martwym, ze stajnią cugową i całą wozownią, z wyjątkiem tylko mebli

w pałacu, które następnie zakupił w części nowonabywca za gotówkę.

— **Polowania.** W dniu 16 stycznia r. b. odbyło się polowanie w *Lasku* u pana Włodzimierza Kreskiego, na którym ubito 70 zajęcy i 6 kuropatw.—W dniu 27 stycznia na polowaniu dorocznym w *Mokrzeszu* (pow. wieluński) u pana Włodzimierza Kreskiego, w 13 strzelb ubito 105 zajęcy i 4 kuropatwy. Królem polowania został p. And. Bies. zabiwszy 19 zajęcy.—W dniu 30 stycznia r. b. odbyło się polowanie w *Mokrzeszu* u pana Stanisława Tymowskiego; w 13 strzelb ubito 3 rogaczy, 92 zajęcy i 6 kuropatw. Królem polowania był p. G. Siem., który zabił sztuk 14.—Dnia wreszcie 6 b. m. odbyło się polowanie w Kobieliach Wielkich, powiatu radomskiego, u pana K. Tymowskiego. Pomimo bardzo złej pogody, bo wiatru z deszczem, zabito w 11 strzelb, 70 sztuk zwierzyny. Wtem 1 rogacza, lisa i czterech wia. Królem polowania był znowu p. A. B., który zabił sztuk 19.

— **Eksplozja.** We wsi Górki pod Wdzewem eksplodował ładunek dynamitowy; znajdujący się zapewne w węglach, z taką siłą, iż piec, w którym węgiewiel się palił, rozleciał się w drobne kawałki i cały dom od straszego wstrząśnienia uległ silnym uszkodzeniom. W domach sąsiednich powyłatywały szyby z okien. Ofiar w ludziach nie było.

— **W Zgierz** trzech drabów usiłowało skraść wóz z końmi w chwili gdy furman wszedł do apteki, pozostawiwszy je na ulicy. W pogon za złoczyńcami rzucił się furman wraz ze strażnikiem, co widząc rabusie dali do ścigających kilka strzałów, które ciężko ranily strażnika. Łotrów ujęto.

— **Nowe medium.** Pewne grono osób w Łodzi zajmuje się gorąco sprawą mediumizmu, a nawet... odbywa doświadczenia. Za medium służy im jakaś dziewczyna, która podobno podlega nieznaney sile, podobnie jak Eusapia Palladino... Zupełnie serjjo opowiadają o wielu niewytłomaczonych objawach przy doświadczeniach ze stolikiem, a np. na posiedzeniu u pp. S. medium łódzkie miało spowodować takie zjawisko, że jeden stół wszedł na drugi. Dotąd doświadczenia odbywają się w ścisłym kółku zaufanych, które nie zdradza nazwiska medium, lecz, jeśli głuche pogłoski są prawdziwe, spodziewać się należy, iż rezultaty posiedzeń łódzkich szerzej będą znane. Píše o tem korespondent „Kur. Warsz.”

— **Sprawa Mielczarka** sądzoną będzie niedługo w Łodzi.

— **Egzamina majstrów fabrycznych** z umiejętności języków ruskiego lub polskiego już zostały ukończone. Odbywały się one przez trzy pierwsze dni zeszłego tygodnia, w ciągu których przeegzaminowano ogółem 233 osoby.

— **Proces.** Wkrótce ma być sądzona sprawa, wytoczona z powództwa cywilnego przeciw budowniczemu i przedsiębiorcom budowy domu Bławata przy ulicy Zachodniej w Łodzi, który niedawno uległ pamiętnej katastrofie zawałenia się ściany.

— **Nowa fabryka.** Powstała w Łodzi nowa fabryka pończoch, założona przez krajowca p. K. Na początek puszczono w ruch 10 maszyn większych rozmiarów; w stosunku zwiększania się obstalunków, fabryka będzie odpowiednio powiększona.

— **Kanał Przemsza-Bzura.** Projekt utworzenia komunikacji wodnej, od Dąbrowy Górniczej przez Łódź ku Warszawie, znajduje się obecnie w takiej fazie, iż podjęto pracę wykonania planów szczegółowych przekopania kanału.

— **Zarząd drogi dąbrowskiej,** dla utrzymania w czystości i trwałości maszyneryi parowozowej i panewek wagonowych, które dotychczas, skutkiem kurzu na planie kolejowym, niszczyły się i ciągle odnawia-

nie ich kosztowało wiele pieniędzy—postanowił w roku zeszłym całą linię drogi dąbrowskiej wysypać szabrem z kamieni.

— **Ostateczny termin** do wycofywania banknotów poprzedniej formy: 50, 25, 10, 5, 3, i 1-rublowych, wypuszczonych w roku 1868, oraz banknotów 25 rublowych wypuszczonych w r. 1880, upływa z d. 13 maja 1894 r.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Hjacenty Langer mianowany został administratorem parafii Włodowice w pow. będzkiński, a ks. Leonard Jabłoński administratorem parafii Gomulin w pow. piotrkowskim.

— **Zmiany służbowe.** Mieczysław Smolarski mianowany został kancelistą Izby skarbowej tutejszej.

**ODEZWA.**

W przewidywaniu potrzeby nowych kilku pomieszczeń dla kolonii letnich w roku bieżącym, grono osób 7, upoważnionych przez władzę, zwraca się do ziemian w kraju o ofiarowanie gościny na lato dla ubogich słabowitych dzieci warszawskich. Zawiadomienie o ofiarowaniu pomieszczeń jest koniecznym przed 1 Kwietnia Adres: D-r St. Markiewicza Miodowa 3. Kolonie pomieszczone być mogą tylko w niezbyt wielkiej odległości (najwyżej 2—3 mil) od stacji dróg żelaznych. Koszt zaopatrzenia kolonii i jej całkowitego utrzymania ponosi sama instytucja. Najpożądanejszymi są lokale, pozwalające pomieścić na raz przynajmniej 40 do 50 dzieci (dwie grupy), z dwoma osobami dozorującymi, gospodynią i kucharką. Kąpiel zimna, dobra, niezbyt odległa, jest koniecznym warunkiem.

St. Markiewicz.

**Wiadomości bieżące.**

— **Rada specyjalna**, pod przewodnictwem p. Antonowicza, rozważyła ma, jak pisał „Birz. Wied.“, sprawę zniesienia stosunków zależności pomiędzy właścicielami gruntów w miastach i miasteczkach kraju zachodniego i Królestwa Polskiego, a także zniesienia prawa propinacyjnego w tych krajach. Mocą prawa propinacyjnego właściciele rolni i włościanie gospodarze w miastach i miasteczkach kraju zachodniego i Królestwa Polskiego korzystają z wyłącznego prawa wyrabiania i sprzedawania trunków w obrębie ich własności ziemskiej, tak, iż osoba postronna, chcąc w tych miejscowościach sprzedawać spirytualija, zmuszona jest przed wykupieniem patentu nabyć u właściciela majątku prawo prowadzenia handlu trunkami na jego gruncie, poczem dopiero może zgłosić się do urzędu akcyzowego dla wykupienia obowiązującego dokumentu. Departament podatków niestających, z łatwych do zrozumienia przyczyn, uważa taki stan rzeczy za zupełnie nienormalny i w rzeczonyj radzie sprawa ta zostanie w ostatecznej formie rozstrzygnięta, prawdopodobnie w formie wykupu przez rząd prawa propinacyjnego u właścicieli i włościan-właścicieli działów ziem w wymienionych miejscowościach.

— **W sprawie projektu rejestru firmowego** „Birz. Wied.“ dopiehnają podane poprzednio szczegóły wiadomości, iż dla gubernij Królestwa Polskiego opracowany został projekt oddzielny, do którego włączone zostały przepisy o tworzeniu składu firm i zachodzących w składzie tym zmianach; zamierzona ustawa obowiązywać ma tylko w granicach jurysdykcji warszawskiej izby sądowej. Zasady projektu będą też same, na których opartą została ustawa ogólnie w państwie obowiązująca; różnica polega tylko na szczegółach, zależnych od warunków miejscowych Królestwa.

— **Kasy oszczędności.** Jak już o tem doniosły pisma petersburskie, przyjęto jednocześnie reorganizację banku państwowego i zasady nowej organizacji kas oszczędności, istniejących przy filijach banku lub pod jego zwierzchnictwem, przyczem przez przyjmowanie wkładów do wypłaty rodzi-

nie na wypadek śmierci lub kalectwa głowy domu, albo depozytów posagowych w razie wyjścia za mąż córek właściciela wkładu, objawiła się po raz pierwszy pewna forma ubezpieczeń osobistych, bez pośrednictwa towarzystw prywatnych, a z pomocą kas rządowych.

— **Wkłady na rzecz małoletnich.** Według obowiązujących dotychczas przepisów, wniesione przez rodziców do instytucji kredytowych wkłady na rzecz ich dzieci, mogą być wydawane tylko tym ostatnim; w razie zaś śmierci dziecka, wniesiony na imię jego wkład, uważany jest za bezdziedziczny, rodzice bowiem po dziecku swem dziedziczyć nie mogą. Obecnie ministerjum skarbu uznając przepis ten, jak donosi „Swiet.“ za niewłaściwy, zaprojektowało prawo, aby rodzice lub krewni, którzy wniesli wkłady na rzecz małoletnich, mogli je odbierać sami w każdej chwili.

— **Starania kuratora warszawskiego okręgu naukowego** o otwarcie w Warszawie przy ogrodzie pomologicznym wyższej szkoły ogrodnictwa uwieńczone zostały, jak donoszą dzienniki petersburskie, pomyślnym skutkiem.

— **Ministerjum oświaty**, na skutek przedstawienia rady instytutu weterynaryjnego warszawskiego, zezwoliło na powiększenie kompletu studentów, słuchających wykładu weterynaryi o 15. Komplet ma być powiększany stopniowo przez 3 lata po 5 studentów rocznie.

**Przemysł i Handel.**

+ **Skutki pertraktacji handlowych** ruskoniemieckich. Z Berlina donoszą, że w ostatnich czasach przebywała tam dość znaczna liczba kupców ruskich, którzy poczynili duże obstalunki w różnych gałęziach przemysłu, z zastrzeżeniem, jeżeli do oznaczonego terminu nastąpi redukcya cel. Twierdzą tam, że rządowi ruskiemu proponowano—do chwili wprowadzenia nowej taryfy, co potrwa jeszcze kilka miesięcy—wrócić do poprzedniej taryfy minimalnej, celem zapobieżenia zupełnemu zanikowi wzajemnej wymiany produktów i towarów.—W nowej taryfie przyznano podobno niemieckim wyrobom tkackim zniżkę cel taką samą, jak wyrobom francuzkim. Prócz tego, wielu artykułom przyznano zniżkę 10 do 20%.

+ **Transportowanie bawełny.** Powstał projekt zmienienia kierunku transportowania bawełny azjatyckiej do Łodzi. Produkt ten szedłby przez kolej władykaukaską z portu Pietrowsk, zamiast, jak dotychczas z Baku do Batumu. Zmiana ta naturalnie zależną będzie od uzyskania ulg taryfowych, o co przemysłowcy zainteresowani rozpoczęli odpowiednie starania. Sprawa ta znajduje się w fazie narad i pertraktacji.

+ **Moskiewscy fabrykanci tkanin bawełnianych**, w skardze podanej do ministra skarbu, zwracają uwagę na straty, spowodowane przez zniżenie cła od tkanin francuzkich. Cło od przędzy pozostało bez zmiany.

**Sprawy Ziemiańskie.**

× **Urodzaj traw pastewnych** w ostatnim roku gospodarczym był w Europie zachodniej bardzo skąpy i dlatego wywóz paszy z Rosyi rozwinął się znacznie. Eksport siana przybrał wielkie rozmiary w lecie i jesieni r. z. Ciepła pora jesienna i konkurencya siana amerykańskiego położyła wkrótce kres eksportowi siana ruskiego. Według sprawozdania komitetu centralnego, zebrano w całym Państwie 2,281,130,618 pudów siana, wobec 2,166,296,100 pudów w roku zeszłym. W gubernijach Królestwa Polskiego sprzątnięto:

gub.	1892 r.	1893 r.
warszawska .	17,174,470	8,864,404
kaliska . .	17,811,215	13,726,981
kielecka . .	16,256,068	7,435,983
łomżyńska .	25,777,686	29,029,948
lubelska . .	22,720,799	14,492,341
piotrkowska .	12,371,138	12,695,605
płocka . . .	14,625,675	14,220,725
radomska . .	19,296,387	7,954,528
suwalska . .	24,601,650	14,184,343
siedlecka . .	28,648,621	29,736,566

razem 199,282,709 152,341,424

W Cesarstwie sprzęt paszy był obfitszy niż w r. 1892.

× **Doroczna wystawa nasion**, zbóż i traw oraz wszelkich roślin gospodarskich, urządzona staraniem Muzeum przemysłu i rolnictwa, w r. b. zostanie otwarta nie jak zwykle d. 15 lutego, lecz o dwa tygodnie później, d. 1 marca. Wystawa trwać będzie do dnia 11 t. m. włącznie.

Deklaracje kancelaryja Muzeum przyjmować będzie do d. 20 lutego. Okazy winny być dostarczane na miejsce na kilka dni przed otwarciem wystawy; te zaś okazy, na których przedstawieniu w stanie świeżym zależeć może, przyjmowane będą do dnia 28 lutego włącznie. Do konkursu dopuszczone będą: nawozy pomocnicze, produkty nabiałowe, wytwory przemysłu domowego wiejskiego.

**Z biblijografi i Prasy.**

— **„Tygodnik Ilustrowany”** pomieścił pełen rodzimego humoru wiersz p. t. „Białogłowom uwag kilkoro”, podpisany dwiema tylko literami: *an.* Przytaczamy go w całości:

Przedni czas nastał dla dziew i dzieweczek  
W głowie im jedno gędźba a tanceczek,  
Codzień bez mała w szasie ogniastey  
Skaczą niowiasty.

Że to niecześniej pory tej niewiela,  
Toż jaknajwięcej zażyć cheą wesela:  
Nie śpi, nie doje, a skikać gotowa  
Cna białogłowa.

Na męża stawia zasadzki i pastki,  
(W owych praktykach sprawne są niewiastki),  
Głodzi pod brodę i gada doń słodko:  
„Mój ty pieszczołko!”

I tak do serca puka mu a puka,  
Aż zmeczy chłopca białogłowska sztuka:  
Sięga do mieszka i monetę zaeną  
Oddaje łacno.

Tedy po kramach biega ta od rana,  
Jakoby właśnie srodze opętała,  
Skupuje fioki a pstro materye:  
Niech szwaczka szyje.

A gdy już w one oblecze się stroje:  
„Pekną—powiada—przyjaciołki moje!”  
Taka to zaena u stworzenia tego  
Miłość bliźniego!

Na bok już wonezas mąż idzie, a za to  
Wabi miłokosów posturą i szatą,  
Zalotnie mruga misterna podwika:  
Chec zalotnika.

Rzeknę ci słówko, o specyale gładki:  
Pamiętaj więcej na dom y na dziatki,  
Toć nie do uciech jedynie stworzona  
Matka y żona.

— **„Kraj”** w dziale literackim ukończył druk bardzo ciekawego artykułu „Reforma wychowania” przez Straszowicza. System angielski tam wskazany, winienby być wzięty pod rozwagę rodziców i wychowawców.

— **№ 3 Katalogu numizmatów** księgarni antykwarskiej Bolcewicza wyszedł w Warszawie i zawiera ceny monet do czasów Zygmunta I, monet z r. 1506—1548, Ludwika II bite w Świdnicy, Zygmunta Augusta, t. zw. Chodkiewiczowskie, Henryka Walezego, Stefana Batorego, Zygmunta III, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III, Augusta II i III, Stanisława Augusta, Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II, i wiele innych, pośród których są prawdziwie białe kruki.

— **Emancypantki.** W czterech grubych tomach ukazała się z druku powieść Bolesława Prusa p. t. *Emancypantki*, wydana bardzo ozdobnie nakładem firmy księgarskiej Gebethnera i Wolfa. O znanej tej pracy utalentowanego powieściopisarza obszerniej mówić nie potrzebujemy. Zaleca ją głębokość pomysłu, plastyczność przedstawienia i szlachetny realizm w przeprowadzeniu całej fabuły.

— Wysły świeżo z druku Podręczniki naukowe pedagoga Plato v. Reussnera: **Najlepsza Metoda Języka Niemieckiego**, wydanie XI, kurs niższy, cena 60 k. i **Najnowszy Elementarz Polski**, wydanie VI cena 4 k. Ta ostatnia broszurka zyskała sobie już wielką wziętość wśród biedniejszej klasy ludności z przychy-

ny praktycznego układu i bardzo przystępnej ceny; albowiem 4 kop. za elementarz z wzorkami pisma, obejmujący 3 arkusze druku w kolorowej papierowej okładce, to cena bardzo niska, przedstawiająca zaledwie zwrot kosztów za papier i druk.

## ROZMAITOŚCI.

**Dziennikarstwo europejskie** stało się znowu ofiarą mistyfikacji. Przed 10 dniami z metnego źródła jakiejś niemieckiej agentury telegraficznej wypłynęła wiadomość o audjencji, jaką miał mieć u papieża Leona XIII biskup djecezyi tyraspolskiej, Zerr, o zapewnieniach, jakie u stóp tronu papieżkiego złożył, i o zamierzonej, a następnie cofniętej encyklice w sprawie katolików. Jak się obecnie okazuje z oświadczenia samego ks. Zerra, tenże żadnej misji od rządu ruskiego nie miał, żadnych zapewnień ojcu świętemu nie składał i o żadnej encyklice nie słyszał. Tak więc, powiada „Kijewlanin”, cała ta sprawa z misją ks. Zerra i encykliką—okazała się zwykłą kaezką dziennikarską. W dalszym ciągu „Kijewlanin” krytykuje z całą surowością stanowisko, zajęte w tej sprawie przez zagraniczną prasę polską.

**Wędrowka listu.** Jednej z gazet nadesłano oryginalną kopertę listu, z adresem wypisanym nader wyraźnie w słowach: „W-na pani N., stacja Grodzisk dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej, w domu J.” Pomimo tak szczegółowego adresu, pismo wysłano z Warszawy do Grodziska (Grätz w W. Ks. Poznańskim) gdzie urzędnik, opatrzywszy je stemplem i nadpisem *unbekannt*, odesłał do Grodziska (Grätz) na Ślązku. Ta ostatnia stacja uważała za stosowne przesłać list błądząc do Gracu w Styryi i stąd dopiero pismo z kopertą, zapieczętowaną notatkami i stemplami, odesłano na miejsce właściwe. Podróż listu z Warszawy do Grodziska, trwała około miesiąca.

**Ciekawy przyczynek do biografii** Alojzego Żółkowskiego zamieszcza ostatnie *Echo Muzyczne*. Jest to egzemplarz roli „Geldhaba”, przepisany własnoręcznie przez artystę, ofiarowany obecnie przez panią Żółkowską Mieczysławowi Frenklowi, na wieść o wznowieniu komedii i powierzeniu panu F. tej roli. Ciekawy ze wszech miar sam zeszyt, świadczy, z jakim pietyzmem wielki aktor zabierał się do nauce tej roli, którą pierwszy raz odtworzył d. 29 września r. 1865.

„Egzemplarz roli—pisze *Echo*—ciekawym jest nadewszystko z notat, podkreśleń, kasowników i dopisków, kreślonych ręką pracującego nad rolą artysty, na samym teksie sztuki. Wszelkie nuance,

gry ruchów, wszelkie pomysły w czasie nauki zmienia sytuacyjne, nawet grymasy i figle, które zdają się przychodzić improwizacyjnie w kaskadzie humoru, odnotowane są najstaranniej, często z charakterystycznymi dodatkami w rodzaju: „rękami do niego, jak żyd, niby daj pokój...”

Tak uczyli się ról, tak studyjowali postacie, tak pracowali nasi dawni artyści, którzy temi drogami wywoływali uśmiech na twarzach widzów, wzbudzali humor w audytorjum.

**Na śmierć zacząłowany.** W Wielkim Waraźdynie na Węgrzech zdarzył się niedawno rzadki, a tragiczny wypadek. Mieszka tam niejaki Józef Friek, młody robotnik, ojciec dwojga chłopców, z których jeden ma lat cztery, drugi zaś liczył zaledwie czwarty miesiąc. Przed paru dniami matka obu chłopczyków, wychodząc po drzewo na podwórzu, pozostawiła malca upowitego w kołysce, starszego zaś synka usadowiła na krzesółku dziecięcym, zamykając na zasówkę. Zaledwie matka opuściła izbę, czteroletni malce wydosłał się z krzesółka, poszedł do kołyski i pochyliwszy się nad nią, począł w serdeczny sposób głaskać i całować małego braciszka. Na scenę tę patrzyli przez okno sąsiedzi z zadowoleniem, a powracająca matka, widząc jak czteroletni malce przytula swą twarzyczkę do ustek braciszka, pieści go, całuje raz po raz i przemawia doń pieczołliwie, również spoglądała na te umizgi czas jakiś z rozrównieniem, z sercem przepelnionem radością. Po chwili dopiero, gdy malce zbyt długo zawisał usteczkami na ustach braciszka i gdy zdawało się, że całusom jego nie będzie końca, podszła ku kołysce i spostrzegła, iż twarzyczka maleństwa jakos pobladła i spoczywa zbyt nieruchomo. Rozpoznała dziecicę, poczęła je cucić, sądząc że tylko omdlało—wszystko napróżno! Przywołany lekarz, również nie znalazł żadnej już rady. Malce został uduszony pocałunkami braciszka.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 marca (11 kwietnia) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości: 1) w m. Piotrkowie przy ul. Słowiańskiej pod № 93 od sumy 6000 rs. i niżej. 2) w m. Zgierzu w miejscowości zwanej „Przybyłów” pod № 369 od sumy 1500 rs. 3) w m. Rawie przy ul. Warszawskiej pod № 371 polie. i 63 hypoteczn. od sumy 4000 rs. 4) działka ziemi w Sulejowie, od sumy 300 rs. 5) osady młynarskiej Grysiowizna w gminie Bujny od sumy 4000 rs. 6) osady młynarskiej Karpin w gminie Czarnocin w pow. łódz-

kim, od sumy 10,000 rs. 7) osady Krogulec w pow. łódzkim, od sumy 600 rs. 8) połowy nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej, pod № 1085 od sumy 2000 rs.

— 31 stycznia, (12 lutego) w majątku Świerczyńsko na sprzedaż 300 centnarów siana 80 korey kartofli i 2 1/2 korea konicyzny, od sumy 360 rs.

— 22 marca (3 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Strykowie pod № 17 od sumy 250 rs.

— 15 (27) lutego w urzędzie pow. bedzińskiego na przebrukowanie Słowiańskiej ulicy w m. Bedzinie, od sumy 2231 rs. 65 kop. in minus.

— Tegoż dnia na komorze w Granicy na sprzedaż skoniskowanych towarów, od sumy 848 rs. 33 k.

— 14 (26) lutego w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż placu pustego za drogą żelazną na przedłużeniu ul. Petersburskiej (Kaliskiej) przestrzemi 163 prętów od sumy 250 rs. (in plus).

## Kronika giełdowa.

### 7-go Lutego.

Kurs rubli wciąż na jednostajnym znajduje się poziomie. Wahanie bowiem w granicach kilkunastu fenigów na 100 rublach na uwagę nie zasługują. Słaby wywóz zboża utrudnia wzmożenie się kursu waluty. Zapłacono za weksle zagraniczne dosyć drogo, ze względu na brak ofiarowania.

Papiery publiczne wykazują również te same cyfry, jakie znamy od tygodnia przeszłego. Za listy Ziemskie osiągnąco tedy 98.35, a za miejskie Warszawskie 100.30 w młodszych seryjach. Za obligi kanalizacyjne zapłacono do 100, a za Wileńskie tyleż żądano. Łódzkie listy po 99.50 ofiarowane. Z państwowych walorów listy Likwidacyjne trzymały się na poziomie 96.30 dużych i 96 w małych sztukach. Wewnętrzne pożyczki po 94.85 i 94.65 wedle emisji. Premie pożyczki 242, 226 i 190 1/2. Z akcyi nabywano Banku handlowego po 451 do 453; Dyskontowego po 353; Zawiercia 527 do 535; Dnieprowskiej Metalurgicznej po 1235 do 1244.

Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 45 3/4, za franki 37 1/4, za guldeny 74 1/2.

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

# O G Ł O S Z E N I A.

## K. SROKOWSKI w Dąbrowie Górniczej

przyjmuje bezinteresownie do sprawdzenia wszelkie frachty kolejowe i podejmuje się poszukiwania należności w zarządach kolei i na drodze sądowej. W razie skutecznej reklamacji, pobiera procent od odzyskanej sumy, stosownie do umowy. (6—6—2)

## Do sprzedania 5 włók

dobrej ziemi pszennej II klasy z zasiewem, bez budynków, z wolnej ręki, warunki bardzo dogodne. Służebności żadnej. W miejscu możność bardzo taniego pobudowania. Wola Wiązowa pod Szczerceowem gub. piotrkowska. (3—3)

## Na krochmalnię

bezpłatne pomieszczenie i budynek dogodny w kartoflanej okolicy. Wiadomość na miejscu Wola Wiązowa pod Szczerceowem. (3—3)

**WYNAJEM POJAZDÓW**  
Włodzimierza Sapińskiego  
ul. Petersburska wprost Poczty.  
KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.  
(26—24)

Zatwierdzone przez JW.  
Ministra Spraw Wewnętrznych  
i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

Ogród owocowy i warzywny z Inspektami i POLEM TRZY MORGI wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi, za sądem okręgowym przy ul. Moskiewskiej, w każdym czasie. (3—1) K. LIDKE.

## 180 Sztuk

wielkich topoli balsamicznych, zdalnych na wszelkie wyroby do sprzedania w Woli Wiązowej pod Szczerceowem gub. piotrkowska. (3—3)

## KUPIĘ LASU

od 5 do 20 włók. Wiadomość pod adresem: „B. K. 100 Warszawa” post restante. (2—2)

## MŁYŃNARZ

z własnym wiatrakiem miałby doskonale utrzymanie w ładnej wsi, otoczonej licznymi kolonijami, trzy miasta blisko. Grunt i plac dogodny pod wiatrak można nabyć tanio. Wola Wiązowa pod Szczerceowem. (3—3)

## DROGA ŻELAZNA Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że nieodebrane przez interesantów towary i bagaże jak również przedmioty pozostawione przez pasażerów w wagonach lub na stacjach, na mocy artykułu 90 i 40 ustawy ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedane przez publiczną licytację w miesiącu kwietniu r. b. Szczegółowy wykaz, z oznaczeniem czasu i miejsca sprzedaży, rodzaju i wagi towaru, jak również № listów frachtowych, będzie opublikowany w № 1, 2 i 3 Warszawskich Gubernskich Wiadomości. Niezależnie od tego szczegółowe ogłoszenia są powyższe na wszystkich stacjach tak wysyłających jak i odbierających towary. (3—3)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEKI**  
Dla kaszlących i osłabionych.  
z miodu, stodu i ziół leczniczych.  
Nagrodzona na wystawach higienizno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



FABRYKA „LELIWA” w Warszawie  
ulica Zgoda № 5.  
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13—6)

Strzedz się podrobianych!

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t. „Eliksir długiego życia” przekład z francuzkiego.

Wzruszony hitością Paulus przywołał ją w chwili  
właśnie, w której położywszy się na łóżku, czogęła się  
na brzechu ponad brzegiem przepaści i chciała oczy-  
ma usiłowała zmierzyć jej głęboką. Chwilami lzy wzrok  
jej zamiewały i nie widziała nic! Matowa bia-  
łocieńca pokryła rozpadliny skał. A jeżeli tam jej  
dziecię leży uspięte?... Niklasa obcierała oczy łzami  
zalaną i patrzyła wciąż wciąż w przepaść. Nie jednak  
dojrzał nie mogła; posunęła się dalej pa nad sam

W dniu, w którym jej bolesne wołanie doszło  
do uszu Paulusa, nieszczęśliwa błąkała się obok skał,  
okrążających przepaść.

oddawała się rozpacz. Zbudziwszy się jednak tem gwałtowniejszej  
materce. W obłąkaniu, który je odnosił uszczęśliwionej  
w objęciach anioła, który je odnosił uszczęśliwionej  
chłaniając je chwile. We śnie nawet widywała Gildę  
Obłąkana słuchala niedorzecznych uwag kuchniczki po-  
nie z tego dzieciny i powróci go stęsknionej materce.  
zamordowanej hrabiny; ale siódki widmo nie zrobi  
niezawodnie po zamku przekłębym wraz z widmem  
ciesząc, że Gilda znalazła się musi, że błądzi ona  
pełniał koszyk żywnością i wynosił nieszczęśliwej, po-  
i udawała rączki, że spełnia jego rozkazy. Gurgel na-  
słyszeć groźb. Służba też hitością była od pana  
z rozkazu Palmy powracała na nowo, zdając się nie  
swą ukochaną Gildę. Iż to już razy wypędzana  
dzieje odżyły na nowo; spodziewała się, iż nagle ujrzy  
wejścia do podziemi przez Gorgię, marzenia jej i na-  
gnie ją w tę stronę. Skoro się dowiedziała o odkryciu  
przekłębego zamku; zdawało się, że magnes jakiś cią-

— 243 —

młoda żydówkę do zamku hr. Palmy i jakimi dro-  
gami duch Salome wzniósł się ku niebu. Powtórzył  
kapłanowi niewinne rozmowy biednej dziewczyny, mó-  
wił mu o tajemnej jej bolesti, o widzeniach Edenu, do  
którego duch jej się wyrwał.

— Ale dziadek czy dozwoli nam wejść do jej  
pokoju?—zapytał Angus.

— Dziadek myśli tylko o ocaleniu jej ciała. Ty  
zaś ojeze o zbawieniu jej duszy.

Przybywszy do zamku Paulus poprowadził ka-  
płanów do pokoju Salome; szczęściem Abraham był  
nieobecny. Młoda dziewczyna wejrzeniem pełnym  
wdzięczności spozjrzała na wchodzących.

— Pozostawiam cię z tymi, którzy cię zaprowa-  
dzą do naszego Boga, do Boga miłości i przebacze-  
nia—rzekł Paulus, opuszczając pokój.

Przejęty smutnymi myślami siedział przy swem  
biurku, gdy nagle usłyszał rozpaczliwe wołania.

— Gildo, Gildo!

Był to głos Niklasy, poszukującej córki.

— Biedna, biedna matka—szepnął wzruszony.—  
Oby Bóg przywrócił ci dziecko, a mnie dozwolił wyrwać  
mą ukochaną z rąk niegodnego ojca!

Otworzył okno. Niklasa podniosła głowę.

Podarty jej ubiór, posiwiałe włosy, rany na twa-  
rzy i rękach, nadawały jej pozór waryjatyki. Nietylko  
przebiegała drogi, ulice i miasta, lecz zagłębiała się  
w gęste lasy i dzikim głosem, przerywanym łkaniem,  
wołała wciąż tylko:

— Gildo! Gildo!

Przebiegając kraj, powracała jednakże wciąż do

Zaczekaj tu na mnie—rzekł.  
Pobiegł do zamku, rozkazał zaprzężyć konie,  
a odwołałszy Gurgia od roboty, przy jego pomocy  
sprowadził Niklasę i, wsadzwszy ją do sanek, wraz  
z nią udał się spiesznie do barona Semper.

Nieszczęśliwa nie miała sił, aby postąpić kroku.  
Paulus wiał jej w usta kilka wzmaeniających kropel,  
obwiązał ją wół szarfą i dopomógł zejść ze spadz-  
stych stopni skały.

I pociągając ją za sobą.  
— Prawdą Niklaso—zawołał nakoniec. — Teraz  
może znajdźmy twą córkę, chodźmy, chodźmy do se-  
dzego.

— Tam, tam!—wołała, wskazując palcem.  
Paulus spojrział i zadrział przerażony. Nigdy ró-  
wnie straszego nie widział obrazu. On silny i odwa-  
żny drzał, jak w febrze.

— Co ty mówisz, Niklaso?—zapytał.  
W tej chwili Paulus stanął obok niej.  
— Oczy! oczy!

Niosła się i wskazując ręką zawołała:  
Nagle z ust jej wydął się okrzyk przerażenia, pod-  
ciął: szukała, czy nie odnajdzie zaginionej córki.  
zem z oczyma zwróconemi w przeczczyste wód zwier-  
móz. Niklasa uklękała na łóżku, potem upadła krzy-  
traw utworzyły niebieskie jezioro. Obecnie wody ściał

— 246 —

— 247 —

XXI.

T r u p.

Baron Semper, po skończonej pracy urzędowej,  
siedział jak zwykle w salonie otoczony rodziną, kiedy  
służący oznajmił mu przybycie Paulusa. Młody czło-  
wiek wszedł pomieszany i wzruszony.

— Przebac mi, panie—rzekł—iż w tak niewła-  
ściwej porze staję przed tobą, lecz rzecz wielkiej wa-  
gi zmusza mnie do szukania u ciebie pomocy.

Baron ścisnął rękę młodzieńca, zapewniając, iż  
w każdej chwili obecność jego jest mu przyjemną i za-  
pytywał, w czem może mu być użytecznym.

— Przybywam tu razem z Niklasą panie.

— Czyżby była jaka wiadomość o jej córce?

— Jeszcze nie, ale znajdziemy ją, mam nadzieję.

Przebac mi panie baronie moje wzruszenie—ciągnął  
dalej—lecz niepodobna mi zebrać myśli. To, co wi-  
działem przed chwilą, zmieszałoby umysł najsilniejszy,  
zatrworzyło najmężniejsze serce.

— Uspokój się młodzieńcze, o czem chcesz mówić?

— Widziałem hrabiego Palmę!

Brwi barona zmarszczyły się; przypomniał sobie  
ostatnie słowa Mathiasa Rath.

— Widziałem go przed chwilą — mówił dalej  
Paulus, drżąc cały i pochylając się do ucha barona—  
widziałem go tam... w głębi przepaści... pod oknami  
przekłębego zamku.

